NOWOŚCI ILLUSTROWANE

Prenumerata wynosi: Kwartalnie 4 kor. — 4·25 Mrk. — 1 Rbs. 80 kop. z przesyłką pocztową 2 Rbs. 60 kop. Półrocznie 8 kor. — 8·50 Mrk. — 2 Rbs. 60 kop., z przesyłką pocztową 5 Rbs. 20 kop. Rocznie 16 kor. — 17 Mrk. — 7 Rbs. 20 kop., z przesyłką pocztową 10 Rbs. 40 kop.
W Ameryce: Półrocznie 2 dol. 25 cts — Rocznie 4 dol. 50 cts.
Zmiana adresu kosztuje 40 hal.
Ceny ogłoszeń: za wiersz jednoszpaltowy petitowy 20 halerzy — na ostatniej stronie lub w miejscu specyalnie zastrzeżonem 28 halerzy.

Wychodzi każdej soboty.
REDAKCYA i ADMINISTRACYA: KRAKÓW XV. ulica Kazimierza Wielkiego L. 95 (dom własny).
Telefon Nr. 479.
Naczelny redaktor: Sylweryusz Chmurkowski.

Główny skład na Królestwo Polskie: W. Biernacki i Spółka w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 6.
Prenumeratę przyjmuje **W. Biernacki i Spółka w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 6,** oraz wszystkie księgarnie tak w Warszawie jak i na prowincyi.

Wyłączne zastępstwo na Lwów: KAROL BUCHSTAB, Biuro dzienników — Lwów, ul. Karola Ludwika 21.

Numer pojedynczy 32 halerzy — 15 kop. — 32 fen.

Rok XI. **Kraków, 14 lutego 1914.** **Nr. 7.**

Hr. Bobrinskij przed sądem węgierskim.



OD REDAKCYI.

Ponieważ zapowiadano ukończenie bezrobocia drukarskiego na dzień 9. b. m., w którym miała się rozpocząć normalna praca, Redakcya przygotowała się do wydania normalnego numeru i w ten też sposób rozłożyła materyał na pełne trzy arkusze.

Tymczasem stało się inaczej. Pracodawcy i pracownicy, radzący we Wiedniu nad ułożeniem nowego cennika, nie doszli dotąd do porozumienia, wobec czego strejk przeciągnie się jeszcze prawdopodobnie i na bieżący tydzień, a co za tem idzie, i **„Nowości Illustrowane“**, oby po raz ostatni, dostaną się w zmniejszonym formacie do rąk P. T. Czytelników.

Z tego samego powodu nie zamieszczamy w bieżącym numerze i „Kroniki tygodniowej“, która ulegając nieubłaganej *vis major,* zamiast na maszynie drukarskiej, znalazła się... w koszu!

Następny numer, jeśli nie zajdą nowe jakie niespodzianki, ukaże się już w swej zwykłej szacie.

W każdym razie Redakcya winy żadnej nie ponosi, liczy też na pobłażanie P. T. Czytelników.

W sprawie naszej Wielkiej Szarady!

W ogłoszonych w poprzednim i dzisiejszym numerze wyrazach, ułatwiających odgadnięcie zagadki konkursowej, zaszła pod nr. 12) pomyłka, którą niniejszem prostujemy. Zamiast cyfr 3, 6, 7 ma być **3, 9, 7** (rodzaj głosu).

Hr. Bobrinskij przed sądem węgierskim.

(Do illustracyi tytułowej).

Na Węgrzech toczy się obecnie sensacyjny proces o „zdradę stanu“ przeciw kilkudziesięciu tamtejszym Rusinom. Wielkie wrażenie wywołało w świecie politycznym zjawienie się na sali rozpraw znanego działacza „słowiańskiego“ z Rosyi, hr. Bobrinskiego, w charakterze świadka. Przybył on do Marmarosz Sziget w towarzystwie posła Dimitriewa.



Ukraińcy na usługach hakatystów: Redaktor Fr. Krysiak, który ogłosił sensacyjne rewelacye o stosunkach Rusinów galicyjskich z „Ostmarkvereinem“.



Awantury syonistów we Lwowie: Sala Czytelni T S L im Goldmana, którą zdemolowali syoniści, urządziwszy we Lwowie awanturę uliczną przeciw młodzieży polskiej, po odczycie Sokołowa.

Hr. Bobrinskij złożył w toku procesu sensacyjne zeznania o stosunku politycznym Rosyi do Austro-Węgier, któremi zainteresował wszystkie gabinety europejskie. Pierwotnie starał się hr. Bobrinskij o list żelazny, gdyż jest ścigany przez sąd czerniowiecki o obrazę majestatu. Mimo, iż listu nie otrzymał, przybył odważnie na rozprawę, a po zło-



Awantury syonistów we Lwowie: Członkowie Czytelni T. S. L. im. Goldmana we Lwowie porządkują zdemolowaną przez młodzież syonistyczną salę Czytelni. (Fot. M. Münz, Lwów).



Zgon wybitnego polityka-patryoty: Paweł Deroulede odbywa jeden z ostatnich swych spacerów przed wyjazdem do Nicei.





Echa strasznej katastrofy w Japonii:
Zwaliska domów w Kagoszimie, zburzonych trzęsieniem ziemi w czasie wybuchu wulkanu Sakuraszima.
Mieszkańcy miasta Kagoszimy, którzy ocaleli po wybuchu wulkanu Sakuraszima, obozują w lesie.

żeniu zeznań opuścił najspokojniej granice Austro-Węgier w jak najlepszym nastroju. Ogłosił nawet list, w którym dziękuje sądowi i władzom węgierskim za uprzejmość, z jaką go traktowano.

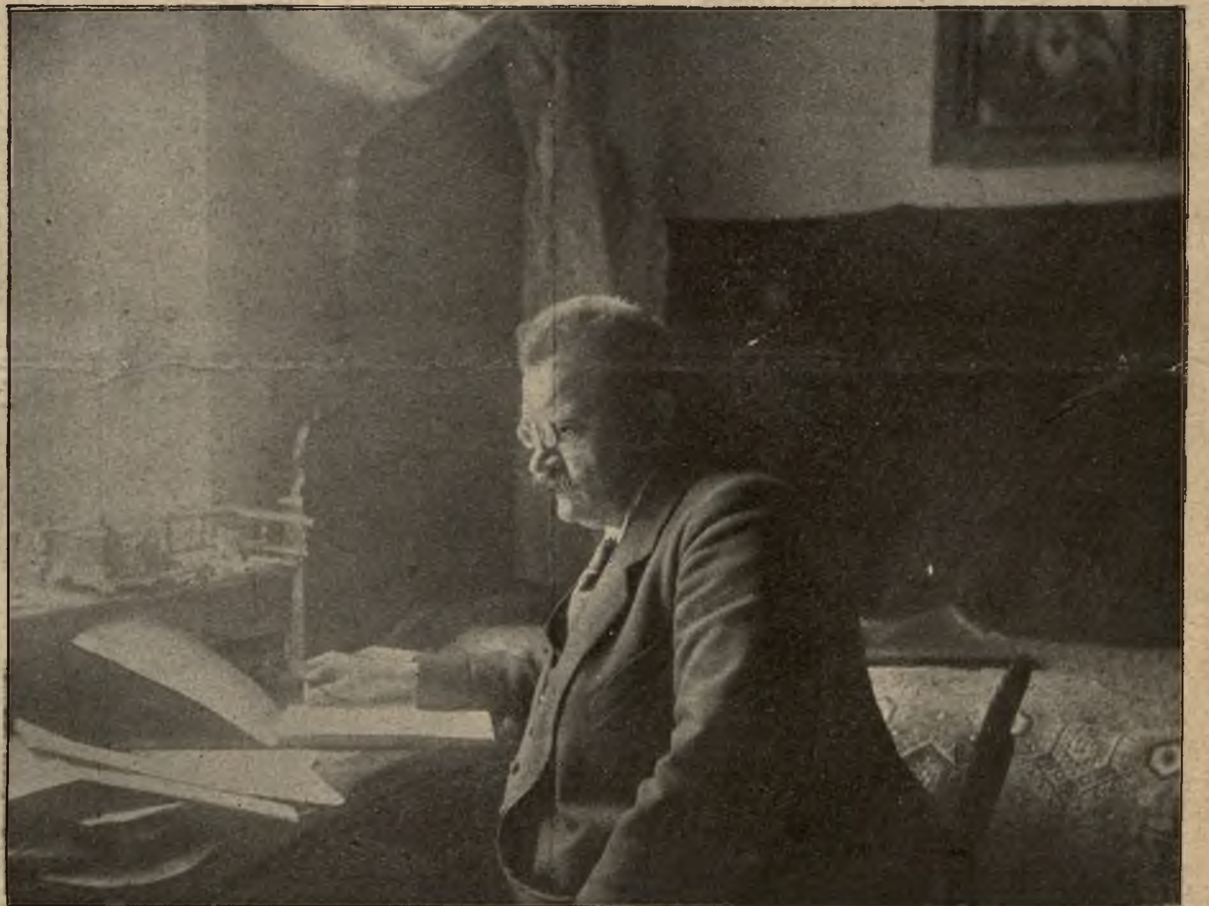
Polak członkiem rady przy ministeryum w Petersburgu.

Wieloletni pomocnik naczelnika wydziału handlowego kolei Nadwiślańskiej w Warszawie, p. Stanisław Kołakowski, wybitny znawca ustaw taryfowych i prawa kolejowego, został powołany na członka rady przy ministeryum komunikacyi w Petersburgu. — Poza pracą fachową pan Kołakowski wraz z małżonką swoją przyjmowali bardzo czynny udział w życiu społecznem i dobroczynnem Warszawy, a dom ich był ożywionem ogniskiem życia towarzyskiego. Pani Jadwiga Kołakowska przez szereg lat była główną opiekunką ochronki im. Sienkiewicza, opiekunką Sierocina i. t. p., z chwilą zaś rozpowszechnienia hasła o unarodawianiu handlu, przyczynia się do założenia współdzielczego stowarzyszenia „Praca i wytrwałość", staje na czele krajowej fabryki wyrobów z piór „Łączność" i. t. p.

To też w szerokich kołach Warszawy szczery żal towarzyszy ich wyjazdowi. Przed kilku dniami



Głośna sprawa o ubezwłasnowolnienie: P. Klemensowski z żoną i córką w zakładzie dra Steffena pod Warszawą, gdzie jest internowany.



Ukraińcy na usługach hakatystów: Red. Krysiak przy pracy w swem mieszkaniu w Krakowie, gdzie przygotowuje do druku głośne rewelacye







Znowu katastrofa kolejowa: Rozbity pociąg towarowy na stacyi Grodzisk pod Warszawą.



Echa strasznej katastrofy w Japonii: Widok wulkanu Sakuraszima w czasie wybuchu. Na froncie ruiny zniszczonego miasta Kagoszima

współtowarzysze pracy i podwładni p. Kołakowskiego żegnali go obiadem, gdzie podczas serdecznych przemówień wręczono mu cenny upominek, w zeszłym tygodniu zaś grono najserdeczniejszych przyjaciół podejmowało pp. Kołakowskich pożegnalnym bankietem w salonach hotelu Europejskiego.

Zgon wybitnego polityka-patryoty.

Francya katolicka straciła przed kilku dniami jednego z najdzielniejszych swych szermierzy bojowych, Pawła Deroulede'a. Znały go wszystkie zakątki kraju, wszędzie bowiem był i niecił zapał dla sprawy ojczystej i dla praw katolicyzmu.

Deroulede, siostrzeniec poety Emila Angier, był poetą, politykiem, adwokatem i żołnierzem. Już w r. 1870 jako 24 letni chłopak walczył w szeregach. Znajdując się w oddziale żuawów, razem z 17 letnim swym bratem dostał się do niewoli pruskiej, zdołał jednak uciec i jako porucznik stanął znowu w linii bojowej. Ranny kilkakrotnie, opuścił z krzyżem Legii honorowej szeregi walczących.



Nad świeżą mogiłą: S. p. Wiktorya Niedziałkowska, założycielka i dyrektorka Liceum żeńskiego we Lwowie

Po wojnie podjął energiczną agitacyę patryotyczną. Przebiegał całą Francyę, rzucając jej równocześnie płomienne swe utwory, w których budził gorący patryotyzm.

Wyrazem ostatecznym i skrystalizowaniem się jego dążeń była założona przez niego w r. 1882 Liga patryotów, której zadaniem było budzić we Francyi ducha wojskowego. Przedewszystkiem zaś rozwinął agitacyę nad odzyskaniem Alzacyi i Lotaryngii.



Polak członkiem rady przy ministeryum w Petersburgu: Uczestnicy pożegnalnego bankietu na cześć opuszczającego Warszawę mec. Stan. Kołakowskiego i jego małżonki (w pośrodku). Fot. M. Fuks, Warszawa.

N. S. Lincoln.

Trup w kasie.

Amerykański romans kryminalny.

13

— A więc... — Hardy mówił bardzo powoli, aby mieć tę pewność, że go Francuz dokładnie rozumie, — a więc krótko mówiąc, panie hrabio, mamy niezaprzeczony dowód w ręce, że pan owego wieczoru był w domu państwa Trevorów. Znaleziono tam coś, co jest pana własnością.

— A co to takiego? — zapytał Francuz, podnosząc znowu głos.

— To!

Hardy wyciągnął z kieszeni łańcuszek.

— *Mais c'est impossible!* — wykrzyknął Morny.— Ja sam posłałć ten łańcuch do reparacyi.

— Całkiem słusznie, panie hrabio, do reparacyi! Tu oto jest oderwana cząstka z małą monetą, którą pan w ów wieczór zgubił w domu Trevorów.

Jak skamieniały wpatrzył się Morny w małą monetę, którą ukazał mu detektyw na swej szerokiej dłoni. Pochwycił następnie łańcuch, rozłożył go na stole i zaczął przymierzać urwany kawałek. W milczeniu otoczyli go trzej mężczyzni i obserwowali każdy jego ruch, jak kot obserwuje mysz. Skamieniała jednak maska jego twarzy i ponury wzrok nie zdradziły ani na moment burzy, jaka w nim szalała. Wreszcie przerwał długie milczenie i zapytał:

— I panowie sądzicie.....?

— Że właściciel tego łańcuszka jest mordercą pani Trevor.

— I macie panowie racyę, — odezwał się spokojny, dźwięczny głos za plecami detektewa. — Ja nim jestem!

Gwałtownym ruchem odwrócił się Hardy, Tom i Dik stali jak skamieniali, nie mogli poruszyć żadnym członkiem.

— Ah non, non, Smirnow, nie mów tego, — zawołał Morny drżącym głosem.

Serb już od chwili niepostrzeżenie wszedł przez drzwi w głębi z sąsiedniego pokoju i przysłuchiwał się rozmowie. Nie mogąc słowa wymówić i z ciężkiem sercem spojrzał Dik na niego. To... to przecież był człowiek, który uratował go przed straszną śmiercią, a on odwdzięczał mu się w ten sposób, że wydawał go na szubienicę. Gdyby się był zupełnie do sprawy nie mieszał, nie wykryto by w tym sprawcy mordu.

— Dlaczegożby nie, Henry! — oświadczył Smirnow bardzo łagodnie. — Nie mogę przecież pozwolić, aby ciebie przymknięto za moją zbrodnię, mon ami! Panowie znaleźliście więc na prawdę mój talizman i przy jego pomocy odkryliście zbrodniarza?— ciągnął dalej zwracając się do Hardyego. — Nie wiem, w jaki sposób pan to zrobił, w każdym razie dowodzi to wielkiej zręczności. Zdawało mi się, że dobrze zatarłem wszelkie ślady.

— Przepraszam pana, — przerwał mu Hardy.

— Z obowiązku muszę zwrócić nwagę pana na tę okoliczność, iż każde pana oświadczenie może być wykorzystane przeciw panu.

Smirnow wzruszył ramionami.

— To już niczego nie zmieni, — odpowiedział spokojnie.

Kiedy jednak Hardy wyciągnął z kieszeni parę kajdan, krew uderzyła mu do twarzy.

— Tylko nie to, — mój Boże, — nie róbcie mi tego wstydu! Ja sam dobrowolnie z wami pójdę.

Na znak, dany przez Dika, Hardy powoli i z niechęcią schował kajdanki do kieszeni.

— Serdecznie panom dziękuję za ich dobroć, moi łaskawi, — ciągnął Smirnow dalej.

— Teraz mam do was tylko jedną jeszcze prośbę. Hrabia de Morny nie wie nic o całej sprawie, zależy mi zaś bardzo wiele na tem, aby zarówno jemu jak i wam, panowie, wyjaśnić dokładnie cały mój udział w tej aferze. To nie było zwykłe morderstwo. Może panowie chwilę mnie posłuchacie.

Dik zamienił kilka słów pocichu z Tomem i Hardym, poczem oświadczył: — Jesteśmy gotowi wysłuchać pana, panie hrabio!

Smirnow skinął z podziękowaniem głową, i wskazał ręką, aby zajęli z powrotem swoje fotele. Była to scena, której Dik nie zapomniał przez całe życie. Pokój w półmroku pogrążony, oświetlany tylko drżącymi odblaskami ognia na kominku i tych pięciu poważnych mężów, zgrupowanych w półkole koło ognia, których wzburzone twarze chwilami tylko ukazywały się w świetle drżącem płomieni. Smirnow był wśród nich najspokojniejszy.

— Moje opowiadanie nie zajmie panom zbyt wiele czasu — rozpoczął po chwili. — Abyście panowie jednak mogli wniknąć w istotę rzeczy, muszę wtajemniczyć was w szereg wypadków z dalszej przeszłości. Matka Heleny pochodziła z rodziny de Beaupré, była ona Serbką i zwała się Olgą Welecką. Wyszła za mąż za Clandego de Beaupré i żyła z nim, przenosząc się z kraju do kraju. Wreszcie osiedli na stałe w Belgradzie. Tam żyli bardzo skromnie, a nawet czasami w niedostatku, gdyż wszystko. co posiadali przepuścili w czasie wędrówek po świecie. W pięć lat potem oboje umarli, pozostawiając pod opieką dalszego krewnego, pułkownika Weleckyégo, swą córkę, dwudziestoletnią pannę. Znałem ją i spotykałem często jeszcze za życia jej rodziców.

Była przepiękną, — szatańska piękność z rodzaju tych, które niszczą życia mężczyzn.

Jedyny mój syn, Sasza, poznał ją i zakochał się w niej na śmierć. Helena odwzajemniała jego uczucia, nie chciała go jednak poślubić, tłumacząc się, że nie wierzy w uroczyste obrzędy naszej religii. Dzisiaj wiem, że ona nie chciała się nierozerwalnie wiązać z jednym człowiekiem. Wspólnie spędzili dwa lata...

Umilkł i dopiero po chwili ciągnął dalej:

— W tym właśnie czasie bawiłem w Persyi i brałem udział w różnych przedsiębiorstwach górniczych, które odziedziczyłem po dalekim krewnym. Poczta dochodziła tam bardzo rzadko, tak, że o Saszy miałem skąpe wiadomości. Możecie sobie panowie wyobrażić moje przerażenie, kiedy po powrocie do kraju, dowiedziałem się, że syn mój został wciągnięty w koło anarchistów-nihilistów, wysłany do Petersburga, gdzie go uwięziono, osądzono i wysłano na Syberyę.

Głos zadrżał mu pod wpływem wzruszenia.

— Helena również znikła. Postanowiłem wstąpić do służby dyplomatycznej i dostać się na Syberyę, aby odszukać mego syna. Przez cztery długie lata z rozpaczą w sercu czyniłem wszystko. aby go odnaleźć. Wreszcie znalazłem go w oddalonej, strasznej kolonii przestępców, złamanego duchowo i fizycznie, Wyglądał jak cień człowieka, a serce krwawiło mi się, gdy przypomniałem sobie młodego, czerstwego i wesołego chłopca, jakiego pozostawiłem przed laty w Belgradzie, i porównywałem z tą resztką człowieka, jaką odnalazłem. W kilkanaście dni po moim przybyciu do miejsca pobytu Saszy, zachorował on ciężko na zapalenie mózgu. Tygodniami ciągnęła się choroba, bez żadnej nadziei. Zwątpiłem już zupełnie. Ale organizm jego okazał się bardzo silnym. Przemógł chorobę i zaczął powoli powracać do zdrowia. Czyniłem, co mogłem, aby mu ulżyć w ciężkiej jego doli, a po cichu przygotowywałem plan ucieczki.

— Pewnego dnia do miejscowości J..... przybyła nowa partya skazańców politycznych. Wśród nich znalazłem starego przyjaciela mego syna. Ten. poznawszy mnie, opowiedział mi, iż po aresztowaniu Saszy, sam udał się do Heleny i wręczył jej papiery, które miały wykazać niewinność mego syna. Przypuszczał bowiem, że ona z wszelką pewnością użyje tych dokumentów, aby go ratować. Ale wampir ten przesycił się już moim chłopcem. Schowała więc papiery i zniknęła wraz z nimi. Przypuszczała z zimnem wyrachowaniem, że Sasza, zesłany raz na Syberyę, już stamtąd nie wróci, a ona spokojnie dalej prowadzić będzie swe dzieło.

Borys radził mi, abym owe dokumety od Heleny wydobył, przedłożył je odpowiedniej władzy i w ten sposób uzyskał wypuszczenie Saszy na wolność. I mnie ta droga wydała się jedynie możliwą, gdyż Sasza był tak osłabiony i chorowity, że o probowaniu ucieczki w takich warunkach mowy być nie mogło. Wyruszyłem więc na poszukiwania Heleny. Uprosiłem jednak dowódcę kozaków w owej miejscowości, aby na ręce mego bankiera paryskiego przesyłał mi stale wiadomości o mym synu.

Przerwał i cicho — boleśnie westchnął. Dobył następnie papierośnicę i zwracając się do obecnych, zapytał spokojnie:

— Czy panowie nie zechcecie zapalić wraz ze mną papierosa? Uspokajam się, gdy rozmawiając, palę.

Następnie ciągnął dalej:

— Nie będę się wdawał w drobne szczegóły tego długiego pościgu za Heleną. Moje stosunki dyplomatyczne wiele mi pomogły. Wzajemnie wypłacałem się rządowi szeregiem cennych usług. Wreszcie trafiłem na jej ślady i pędziłem za nią przez Włochy, Paryż i Londyn aż tu do Ameryki. Na moją prośbę przydzielono mnie do osobistej służby przy księciu S..... podczas jego pobytu w Ameryce. Wyprzedziłem go w Waszyngtonie i na prośbę tego starego przyjaciela Szaszy, — położył przy tych słowach rękę na ramieniu Morny'ego, —... zamieszkałem u niego. Stało się to drugiego lutego.

Kiedy we środę rano wyszedłem z domu, ujrzałem, ku niepomiernemu memu zdumieniu, Helenę, czekającą w wspaniałym automobilu przed domem. Szofer jej bawił w tym momencie w sieni, gdzie doręczył list. Nie zajmowałem się nim zresztą, ale poszedłem wprost do automobilu i otworzyłem drzwiczki. Ponieważ lata stosunkowo mało mnie zmieniły, Helena poznała mnie natychmiast. Wtuliła się przerażona w kąt powozu. Oświadczyłem jej pospiesznie: — „Niech się pani niczego nie obawia. Nic nie chcę od pani, tylko zwrotu papierów, które dowodzą niewinności Saszy. Ma je pani jeszcze?“ Przez moment opanowało mnie śmiertelne przerażenie, że tych papierów może już nie być. To też z radością usłyszałem, że Helena ma je jeszcze i przechowuje. Oświadczyła mi zarazem, że wcale nie myśli wydać mi ich bez wynagrodzenia. „Nie przybyłem tu, aby się z panią targować“ — odpowiedziałem, — niech pani naznaczy cenę“.

— „Dwadzieścia tysięcy!“

— „Rubli?“

— „Nie.... dolarów.“

Dyabeł gry opanował ją w zupełności. Była to wada odziedziczona i Helena gotowa była zaprzedać swą duszę, aby tylko zdobyć pieniądze na grę.

— Tak — tak było zawsze, — dorzucił Morny.

— Ona była moją kuzynką i właśnie ostrzegałem ją przed następstwami tej namiętności, kiedy pan słyszeć naszą rozmowę, Monsieur Blake. Ja nie chcieć dopuścić do zbeszczeszczenia nazwiska, a nienawidzić ją, bo zrobiła mój nieprzyjaciel Sasza nieszczęśliwym. I ja pierwszy zawiadomiłem, Messieurs, hrabia Smirnow, że ona jest tutaj w Waszyngton.

— Helena przez chwilę zastanawiała się — ciągnął dalej hrabia, — a potem szepnęła mi po cichu, tak aby szofer nie mógł słyszeć:

— „Proszę przyjść do mojego domu dzisiaj w nocy o godzinie pierwszej. Będę mogła sama pana przyjąć, gdyż nikogo w domu nie będzie. Zapukaj pan cicho do drzwi wchodowych!“

Przytaknąłem i dodałem pospiesznie:

— „Przyniosę ze sobą pieniądze!“

Zamknąłem potem drzwiczki automobilu, a Helena kazała ruszyć. Reszta dnia zeszła mi na staraniu się o pieniądze, które podjąłem w kilku bankach. Henry wyjechał w sprawach poselstwa do Baltimore, skąd miał powrócić dopiero o północy pociągiem. Siedziałem około godziny ósmej wieczorem przy tym oto kominku i rozkoszowałem się myślą, że nareszcie przyszłoć mi się uśmiecha. Najbliższy czas spędzę z mym chłopcem we Włoszech. Wtem rozległ się dzwonek, a po chwili służący podał mi depeszę kablową...

Urwał na moment, poczem dokończył szorstkim głosem:

— Rozerwałem ją pospiesznie..... mój syn nie... żył.....

W pokoju zapanowała głęboka cisza. Wreszcie Smirnow odetchnął głęboko, poczem kończył opowiadanie:

— Jak długo tu siedziałem bez ruchu, bez wiedzy, nie zdając sobie sprawy. Kiedy wreszcie podniosłem się, serce moje ścięło się w lód i postanowienie moje dojrzało. Ona, która winna była tej śmierci, ona miała mi za nią zapłacić. Krew za krew! Życie za życie! Stawiłem się więc o umówionym czasie pod domem Trevorów. Helena otworzyła mi po cichu i każąc mi stąpać na palcach, przeprowadziła mnie do pokoju, który wyglądał jak biuro prywatne. Światło elektryczne płonęło jasno, a kiedy rozejrzałem się po pokoju, chcąc sprawdzić czy jesteśmy sami, wzrok mój zatrzymał się na otwartej, żelaznej kasie. Helena objaśniła mnie:

— „Moje papiery tam się znajdują. Przechowuję je wraz z kosztownościami. Musiałam kasę przed pana przybyciem otworzyć, abyśmy na próżno czasu nie tracili.“

Skinąłem głową. Helena podeszła do kasy i wydobyła mały zwitek papierów. Obserwowałem ją, a ręka moja błądziła mimowoli po biurku, o które się oparłem. Nagle poczułem pod dłonią dużą szpilkę damską. Obejrzałem ją, ową mocną, stalową szpilkę i wtedy uświadomiłem sobie, że jest to wprost idealna broń; lepiej spełni swoją powinność, niż rewolwer, który pobudzić mógł śpiącą służbę. Wprawdzie potem szpilka złamała się w ranie..... głos jego był ostry, bez odrobiny uczucia, kiedy o tym momencie opowiadał.

— Helena podeszła do mnie, a ja milcząco przypatrywałem się, jak liczyła pieniądze, które jej wręczyłem. Była piękniejszą jeszcze, niż dawniej. Żyła w zbytku i szczęściu, — a on.... mój syn... który tak kochał ją serdecznie... zginął marnie w nędzy

i rozpaczy. Dobry Boże! że też to jest możliwe! W milczeniu podała mi zwitek papierów, który ja milcząc od niej odebrałem. Nagle spostrzegła na ziemi błyszczący pierścień. Schyliła się, aby go podnieść, przyczem oparła rękę o moje kolano. Chwila stosowna nadeszła.....

Silnem uderzeniem wbiłem jej szpilkę w serce. Wyciągnąłem lewę ramię, aby podtrzymać upadające ciało! I tak trzymałem ją, aż głowa jej opadła i oczy przestały widzieć!.....

Żaden nie odezwał się. Tykanie małego zegaru z kominka rozlegało się wyraźnie w strasznej złowrogiej ciszy. Wreszcie Smirnow opanował się i znowu zaczął mówić:

— Moja historya skończona. Zaniosłem jej ciało do kasy i zamknąłem je tam. Zanim jednak drzwi zatrzasnąłem, zawinąłem owe dwadzieścia tysięcy dolarów w jej chusteczkę do nosa i położyłem obok trupa. Zapłaciła już tę cenę; pieniądze te do mnie nie należały.

Hardy krzyknął w tej chwili, podniecony:

— Na Boga! Clark ukradł w takim razie te pieniądze. On przecież znalazł tę chustkę.“

— Cóż to znaczy? — zauważył Smirnow lekceważąco. — To pieniądz zbrodni, nie przyniesie mu szczęścia. Zgasiłem więc wtedy światło i chciałem odejść. Kiedy wszedłem do przedsionka, usłyszałem kroki człowieka, który schodził po schodach. Ukryłem się za zbroją, która stała przy drzwiach. Człowiek, którym, jak mi się zdaje był pan Trevor, podszedł do drzwi wchodowych i wpuścił kobietę, z którą udał się do tego samego pokoju, który przed chwilą opuściłem.

Znowu probowałem wydostać się z domu, musiałem jednak powrócić natychmiast do mojego ukrycia, gdyż pan Trevor wyszedł z gabinetu i pobiegł na górę. Po chwili powrócił i słyszałem, jak rozmiawiał przez telefon. Sposobność była doskonała. Szybko wysunąłem się z za zbroi, zachaczyłem jednak moją dewizką o rękawicę żelazną. Szarpnąłem, coś pękło, nie miałem jednak odwagi zatrzymywać się, aby stwierdzić, co zgubiłem. Jak najciszej wydostałem się z domu, otwierając drzwi, upuściłem naumyślnie złamaną część szpilki do kapelusza.

Kosztowało mnie to wiele pracy i opanowania siebie, aby na drugi dzień na nowo podjąć zwykły tryb życia. Czuwałem dalej nad bezpieczeństwem księcia J..... przyjmowałem zaproszenia, które mi przysyłano i odczuwałem ciche zadowolenie i pełnię zadośćuczynienia, gdy przeszłość Heleny coraz dobitniej zaczęła się ujawniać. Okazało się, jak ona umiała wszystkich oszukiwać.

Panie Tillinghast, z prawdziwą i wielką przyjemnością oddałem panu przed kilku dniami przyjacielską usługę, pan bowiem przypomina mi mego syna.

Głos złamał mu się i umilkł.

— Panie hrabio.... nie znajduję słów..... aby..... jąkał się Dik.

— Nic pan nie mów. To już taki los. W rozpaczy z powodu straty mego syna, z początku nie myślałem o stracie mej monety szczęścia. Łańcuszek ten był prezentem od Saszy i brak mi go było, gdyż przyzwyczaiłem się do noszenia go. Posłałem go więc do jubilera, aby uzupełnił oderwaną część. Zaniósł go służący Morny'ego. Sądzę..... panowie.... że..... to już..... wszystko.....

Głos jego już przed chwilą zaczął coraz bardziej tracić swą siłę. Zaledwie mógł już poruszać ustami. Żaden z słuchaczy nie miał odwagi przerwać uroczystej ciszy.

Wreszcie pierwszy otrząsnął się Hardy, przyzwyczajony przez swój zawód do tego, aby nie mieć nerwów. Podszedł do guzika elektrycznego i pokój zalało światło. W tej chwili Morny krzyknął i wskazał wyciągniętą ręką na Smirnowa.

— Patrzcie! patrzcie! zawołał.

Jednym skokiem Dik znalazł się przy hrabi i położył mu rękę na sercu. Głowa Smirnowa opadła, ciało przekrzywiło się, czego w ciemności nie widzieli. Oczy szeroko otwarte, zastygły w wyrazie strasznego przerażenia.

Dik nie potrzebował już nic mówić. Wszyscy zrozumieli w tej chwili, że hrabia Smirnow już nie żył.

Tom pochylił się nad trupem i wyjął mu niedopałek papierosa z zębów.

— Oto tu była trucizna! — wskazał.

Dik z współczuciem patrzył na przybladłe oblicze nieszczęśliwego.

— Może to nawet i lepiej, — szepnął z cicha.

ROZDZIAŁ XXIII.

Horyzont się wyjaśnia.

— Harley, nalej pannie Beatryczy jeszcze raz szampana! Koniecznie musisz się napić, drogie dziecko! Twoje zdrowie wymaga rzeczy posilnych, a to ci z pewnością nie zaszkodzi. Obiecałam solennie pani ojcu, że będę o panią się troszczyła. Musisz więc moje dziecko z góry przygotować się na to, że wszystkie moje życzenia muszą być stanowczo spełnione.

Przy tych słowach pani Macallister zwróciła się do swego gościa, grożąc palcem.



Pokój w półmroku pogrążony, oświetlony tylko drżącym odblaskiem...

Przed kilku godzinami Peggy wpadła jak wicher do Trevorów i nakłoniła Beatryczę, aby na jakiś czas do nich się przeniosła i szukała trochę rozrywki przy pomocy jej babki. Serdeczne, szczere przyjęcie, jakiego Beatrycza doznała ze strony pani Macallister, przy pomocy wesołej atmosfery domu oddziałało doskonale na nią. Naprężenie nerwów młodej dziewczyny ustąpiło trochę.

Stara matrona rozumiała doskonale, że Beatrycza w skrytości serca gryzie się czemś bardzo, a jest za dumna, aby nawet wobec swej najzaufańszej przyjaciółki poskarżyć się chciała.

— W tem tkwi z pewnością jakiś mężczyzna, — rozmyślała, obserwując potajemnie Beatryczę. — Ale co się Peggy stało! Od owego dnia, kiedy to w nocy tak nagle zemdlała, zmieniła się bardzo.

Istotnie i tego dnia Peggy zaledwie dotknęła potraw. Siedziała blada i zapatrzona w siebie, robiąc kulki z chleba. Myśl o szpilce do kapelusza ciężyła jej na duszy i odbierała jej apetyt i sen. Chwilami postanawiała zdobyć się na jasne, otwarte zapytanie, ale odwaga opuszczała ją zawsze, kiedy w danym momencie spojrzała na bladą i stroskaną twarz przyjaciółki. A jeśli ona nie może dać żadnych wyjaśnień? Peggy westchnęła ze smutkiem.

— Na Boga, Peggy! — zawołała pani Macallister, zniecierpliwiona. — Ty stajesz się dzisiaj wprost rozpaczliwą. Co tobie się stało?

— O nic — zupełnie nic! — zapewniła pospiesznie Peggy, — oryentując się w tej chwili, że już od kilku momentów nie brała zupełnie udziału w ogólnej rozmowie. – Myślałam właśnie o pewnej sprawie, którą opowiadał mi pan Sinclair dzisiaj rano, kiedy byłam w banku. Powiedział mi, że buchalter jego zawiadomił listownie panią Wheeler, iż przekroczyła swój rachunek. Ona natychmiast odpisała na list, przeprosiła, że taka historya się wydarzyła i dołączyła do listu czek na pokrycie swego deficytu.

— Ta biedna pani Wheeler! — zauważyła Beatrycza. Wszystkie trzy wstały po chwili od stołu i przeszły do biblioteki.

— Cóżby Waszyngton robił bez wesołych historyjek i przygód tej pani Wheeler?

— Ach tak, ona dostarcza ich legionami, — odpowiedziała pani Macallister, biorąc sobie filiżankę kawy. — Czy to dzwonek u drzwi wchodowych? — zwróciła się do służącego.

— Tak — proszę pani.

— To pewnie Dik Tillinghast, — zerwała się Beatrycza, cała wzburzona. — Ośmieliłam się prosić go tutaj na konferencyę — łaskawa pani — zwróciła się do pani Macallister. Pani chyba to nic nie szkodzi? — Ja... ja... muszę koniecznie z nim się rozmówić.

— Moje drogie dziecko, mnie to nic nie szkodzi; owszem, cieszę się, że Dika zobaczę, — odpowiedziała stara dama, ukrywając zręcznie swoje zdziwienie. Czyżby to było możliwe? Czy Dik był może tym właśnie człowiekiem, który tkwił za całą sprawą? Należałoby to zbadać.

— Proszę wprowadzić tutaj pana Tillinghasta! — zwróciła się w tak energicznym tonie do służącego, że ten aż wzdrygnął się i szybko podskoczył, aby rozkaz spełnić.

Pani Macallister obserwowała obie panienki krytycznym wzrokiem. A więc nie myliła się! Zdawało się przecież, że Dik myśli tylko o Peggy. A jednak — Beatryczy silne wzburzenie — Peggy zdziwione, szeroko otwarte oczy.....

— Ach ci mężczyźni! — pomyślała pani Macallister oburzona. — Jak widać, nigdy nie można przewidzieć, jak daleko żaba skoczy. Jeśli jednak ten młody człowiek igrał tylko płocho z moją Peggy, dam ja mu...

Gniew jej rósł w miarę przedłużającego się czekania na gościa. Także obie panienki milczały, nie przerywając ciszy, jaka nagle zapanowała. Wszystkie trzy słyszały dokładnie, jak drzwi wchodowe otworzyły się, zaraz potem rozległ się w oddali głos służącego. Kroki pospiesznie idących ludzi zaczęły się zbliżać. Służący nagłem szarpnięciem otworzył drzwi i zameldował głośno:

— Pan Gordon!

Jak skamieniałe, patrzyły Peggy i jej babka na wchodzącego młodego człowieka. Obu wydało się, że w pokoju stanęło nagle jakieś zjawisko. Kiedy jednak Gordon przestąpił próg pokoju, Beatrycza wydała jeden jedyny, przeraźliwy krzyk i byłaby upadła na ziemię, gdyby ją były nie pochwyciły silne męskie ramiona.

— Beatryczo — Beatryczo — najdroższa moja słodka żoneczko! — wołał Gordon w rozpaczy. Nachylił się nad omdlałą, a kiedy ujrzał oczy jej zamknięte, twarz bladą, spojrzał na nią przerażony i zwrócił się rozpaczliwie do pani Macallister, wołając złamanym głosem:

— Na Boga! Zabiłem ją!

— Głupstwa pan mówi! — zawołała stara dama, która w momencie objęła całą sytuacyę. — Szczęście nigdy nie zabija! — Służący!! — zwróciła się do lokaja, który stał z otwartemi ustami, — szybko szklankę szampana!

(Ciąg dalszy nastąpi)





Nowa sztuka Gabryeli Zapolskiej: „Parjasy“ na scenie Teatru Małego w Warszawie. (Fot. Maryan Fuks, Warszawa).
Obraz II p. t „Za nawiasem“. Obraz III p. t „Stella Maris“.

Nowa sztuka Gabryeli Zapolskiej.

Twórczość Zapolskiej jest pełna zawsze silnych rysów i rozmachu talentu, który, obserwując życie, bierze z niego wszystko to, co pragnie biczem ironii i satyry schłostać, aby plenić te chwasty z życia społecznego i publicznego. Dotychczasowe utwory Zapolskiej nosiły przeważnie te tendencye. Sławna „Moralność pani Dulskiej“, „Ich czworo“, „Pani Maliczewska“ i inne, są jakby żywcem z bieżącego życia przeniesione obrazki, którym talent p. Zapolskiej nadał tylko formy sceniczne, które jednak żyją i działają, jakby były samem społeczeństwem. Zapolska ma jeszcze tę zaletę, że nie szuka dalekich widnokręgów, ale bierze owe postacie z życia, z otoczenia, wnika do wnętrza naszych rodzin i stosunków. To też sztuki jej zyskały sobie wielki rozgłos i uznanie. A chociaż może niejeden oburzał się, widząc tam często swą własną fotografię, mimo to



Z państwa „królowej-zimy“: Rozbijanie zasp śnieżnych zapomocą lokomotyw w południowej Francyi.

przyznawał, że obserwacye są słuszne, a rysunek wierny.

Takie same zalety posiada i ostatnia sztuka p. Zapolskiej „Parjasy“, którą przed kilku dniami wystawiono w Warszawie w teatrze „Małym“ dyrektora Zalewskiego.

„Parjasy“, to ludzie dotknięci niedolą życiową, których stosunki, społeczeństwo, otoczenie przygniata i często trzyma na dnie nędzy, nie pozwalając im wyswobodzić się z tych pęt. „Parjasy“ nie są właściwie sztuką, związaną w organiczną całość. Jest to raczej szereg obrazków, w których przed oczyma widza przesuwają się różni „nędzarze życia“. A więc młody student-hrabicz i panienka pensyonarka, kokietujący się w sielskiem otoczeniu, biedny „kubełkarz“, ginący w szynku od pchnięcia nożem, „dama“, której wiecznem przekleństwem życia jest zbrodnia dzieciobójstwa, — pensyonarka Oldzia, żyjąca wśród rozwiedzionych rodziców pod opieką pani „przełożonej,“ uznającej swobodę tylko w obecności zgrabnego porucznika. Przez galeryę „parjasów“ prowadzi nas narrator-reżyser.

Sztukę, według zgodnej relacyi krytyków warszawskich, wystawiono bardzo dobrze. Sceny miały wymowę artystycznie silną i efektowną. Wykonawcy dostroili się do tonu zasadniczego, wydobyli należycie wszystkie „nastroje“, zarówno ponure, jak i pogodne.

W wykonaniu brał udział personal całego Teatru Małego.



Z albańskiego wulkanu: Procesya katolicka w jednem z miast albańskich.



Nowa sztuka Gabryeli Zapolskiej: Obraz V. „Parjasów“ na scenie Teatru Małego w Warszawie. (Fot. Maryan Fuks, Warszawa).

Z państwa „królowej-zimy“.

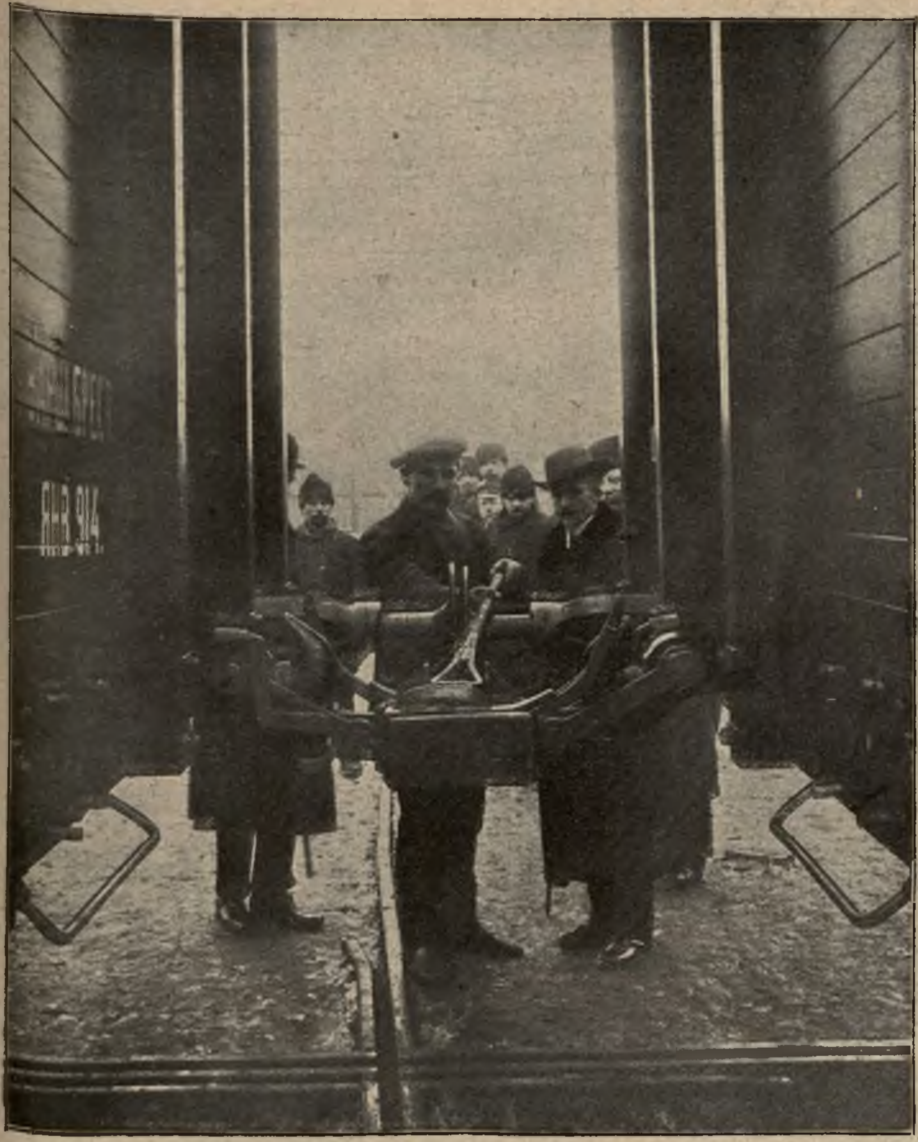
Mimo uśmiechów wiosny, jakie u nas stopiły śniegi po łanach i polach, nie wszędzie zima dała się wypędzić ciepłym promieniom słońca. Prawdopodobnie tak łatwo też nie ustąpi swego królestwa wiośnie, i nieraz jeszcze mrozem ściśnie, a śniegiem posypie, nim naprawdę nas pożegna.

Z Francyi i Ameryki nadchodzą jeszcze ciągle wiadomości o wielkich śnieżycach, które zasypują drogi, zawalają tory kolejowe wielkiemi zaspami, zatrzymując ruch i odcinając od świata miejscowości na całe tygodnie. Do usuwania śniegu z torów kolejowych używane są obecnie specyalnie skonstruowane lokomotywy. W Ameryce maja one bardzo oryginalne urządzenie, które odrzuca śnieg na bok toru, sypiąc równocześnie z niego wał ochronny.

Urządzenie to ma kształt wielkiego wiatraka,



Z państwa „królowej-zimy“: Ogród zamkowy w Przemyślu w szacie śnieżnej.





Z dziedziny wynalazków: Automatyczne łączenie wagonów. (Fot. Maryan Fuks, Warszawa).
Otwieranie zamkniętego łącznika. Łącznik w chwili automatycznego zaczepienia

umieszczonego na froncie lokomotywy. Wiatrak ten wyrywa śnieg z toru i odrzuca go rurą o specyalnej konstrukcyi na bok.

We Francyi, a także u nas do rozbijania zasp śnieżnych używane są specyalnej konstrukcyi lokomotywy, które rozbijają śnieg i odrzucają na boki toru.

W dzisiejszym numerze podajemy illustracyę, przedstawiającą właśnie pracę dwóch takich lokomotyw na torze, zasypanym śniegiem w połudnniowej Francyi. Lokomotywy, bardzo mocne w konstrukcyi, wcinają się w śnieg i torują w ten sposób drogę pociągom.

Że zima u nas ze swych praw nie zrezygnowała, świadczy fakt, iż w różnych stronach Galicyi



Zabawa taneczna głuchoniemych: Uczestnicy zabawy, urządzonej na rzecz lwowskiego stowarzyszenia głuchoniemych „Nadzieja". (Fot. J. Kościesza Jaworski, Lwów).



Poświęcenie sztandaru cechowego: Przedstawiciele cechów po uroczystości poświęcenia nowego sztandaru (X) cechu krawców we Lwowie. (Fot. M. Münz, Lwów).

śniegu jest jeszcze po pas, a nawet i świeże jego opady bielą chwilowo pod wpływem słońca powstałe błoto. Uśpiona pod powłoką śniegową okolica daje obraz pełen nastroju i sentymentu. Jeden z piękniejszych fragmentów z państwa „królowej zimy“, przemyski ogród zamkowy w szacie śnieżnej, przedstawia druga nasza illustracya.



Z albańskiego wulkanu: Malissorzy, udający się do pałacu Essada baszy w Durazzo



Z karnawału: „Wesele krakowskie“ na reducie prasy we Lwowie. (Fot. M. Waydowicz, Lwów).

Zabawa taneczna głuchoniemych.

Słyszącym wydaje się rzeczą nieprawdopodobną, iżby głuchoniemi mogli uprawiać kult zabawy tanecznej. A przecież jest to faktem, przy bliższej rozwadze zrozumiałym, jeżeli się uwzględni, że do tańca wystarczy rytm muzyki, drganie, jakie odczuwa pozbawiony słuchu o wiele subtelniej od pełnozmysłowego.

Od szeregu też lat wykształca w lwowskim zakładzie głuchoniemych prof. Stanisław Niedźwiedzki elewów w nauce tańca i ułatwia im tem samem później udział w zabawach towarzyskich.

W dniu 1 lutego b. r. odbył się staraniem prezesa stowarzyszenia głuchoniemych „Nadzieja“, artysty malarza Józefa Kościeszy Jaworskiego, pierwszy we Lwowie wieczorek z tańcami dla dorosłych głuchoniemych i wzbudził ogólną sympatyę. Obok głuchoniemych, z których wielu było w kostyumach, wzięli udział licznie goście pełnozmysłowi i wynieśli miłe z zabawy wspomnienia.

Komitet głuchoniemych obdarzył gości misternymi bukiecikami sztucznych kwiatów wyrobu głuchoniemej, p. Manastarskiej, niemniej karnetami, malowanymi własnoręcznie przez głuchoniemych.

Dochód z zabawy przeznaczony był na fundusz budowy domu stowarzyszenia „Nadzieja“.

Z dziedziny wynalazków.

Wśród wypadków kolejowych największą rubrykę zajmują te, które spowodowane zostały nie-



Jubileusz publicysty Józef Białynia Chołodecki.

ostrożnością lub przypadkiem przy szybowaniu, przesuwaniu i łączeniu wagonów. Co miesiąc ginie kilku ludzi, kilkunastu zostaje kalekami, zgniecionych lub poranionych przez bufory wagonów. Łączenie wozów dotychczas odbywa się przy pomocy zwykłych łańcuchów, które zakładać trzeba, wchodząc między zjeżdżające się wozy.

Szereg wynalazców próbował już ułatwić tę niebezpieczną manipulacyę przez wynalezienie łączników automatycznych. Wszelkie jednak dotychczasowe próby okazały się wadliwe, gdyż nie dawały zupełnego bezpieczeństwa, w razie gdyby automat zawiódł.

Obecnie w Warszawie wystąpiło dwóch inżynierów, pp. Witold Sokołowski i Witold Mokrzycki, z modelem nowego łącznika automatycznego. Łącznik ten, jak próby wykazały, działa doskonale, a ma tę jeszcze zaletę, że i rozłączenia wagonów dokonuje się nie bezpośrednio, ale zdaleka poza buforami. Wynalazkiem interesuje się rosyjskie ministeryum kolejowe, które podjęło próbę na szerszą skalę na linii kolejowej Carsko Sielskiej. Wynalazek ten został opatentowany we wszystkich krajach.

Jubileusz publicysty.

Niedawno obchodził we Lwowie jubileusz 30 letniej pracy literackiej — znany publicysta i historyk, radca Józef Białynia Chołodecki. Rozpoczął on swoją działalność w r. 1883 w Czerniowcach od



Z teatru: „Dworzanie króla Marchołta" Felicyana Faleńskiego na scenie Teatru Niezależnego we Lwowie.

chwili, w której założył tam Klemens Kołakowski „Gazetę polską". Przez trzy lata prowadził Chołodecki dział fejletonowy pod pseudonimem „Walenty Ćwik". Po powrocie do Lwowa oddał się intenzywnej pracy publicystycznej i literackiej, spotęgowanej z chwilą, gdy, wysłużywszy pełne lata służby państwowej, przeszedł jako starszy radca w stan spoczynku. Przez pewien czas redagował samoistnie „Gazetę urzędniczą" i „Reformę państwową", od kilku lat prowadzi redakcyę „Miesięcznika Gal. Tow. ochrony zwierząt", a we wszystkich prawie czasopismach lwowskich znajdujemy liczne artykuły pióra jego. Ponadto ogłosił kilkadziesiąt większych prac i broszur jako plon badań na niwie przeważnie dziejów ojczystych.

Jeśli dodamy do tego pracę w różnych stowarzyszeniach i komitetach, otrzymamy pełny obraz wszechstronnej i pożytecznej działalności zasłużonego jubilata.

Dla podniesienia rękodzielnictwa.

Wędrowny kurs ślusarski w zakresie ślusarstwa artystycznego odbył się niedawno w szkole rzem. budowlanych w Jarosławiu, pod przewodnictwem nauczyciela zawodowego szkoły świątnickiej, p. St. Kwintowskiego, a przy udziale 13 uczestników.

Grono uczestników składali majstrowie, czeladnicy i uczniowie zawodu ślusarskiego, tudzież trzej uczniowie szkół średnich.

Wszyscy, odczuwając potrzebę kształcenia się, korzystali z nauki bardzo pilnie, a zachęceni zapałem i niezmużoną gorliwością nauczyciela, złożyli dowód swej szczerej do pracy ochoty i sprawności, wykonawszy 167 prac niepoślednie] wartości artystycznej.

W dzisiejszym numerze zamieszczamy grupę kierowników i uczestników kursu w Jarosławiu. Nadto podajemy grupę uczestników I. kursu wyrobu obuwia wojskowego, który odbył się niedawno we Lwowie.

Poświęcenie sztandaru cechowego.

Jeden z najstarszych cechów lwowskich, cech kunsztu krawieckiego, obchodził przed kilku dniami poważną uroczystość — poświęcenie nowego swego sztandaru.

Cech krawiecki we Lwowie ma bardzo piękne tradycye. Ustawy jego zatwierdzone zostały w r. 1533 przez króla Zygmunta Starego, a szereg przywilejów nadali mu następni królowie polscy.

Uroczystość poświęcenia sztandaru odbyła się w podniosłym nastroju. Rozpoczęło ją nabożeństwo w kościele św. Anny, w czasie którego kazanie wygłosił ks. biskup Bandurski. Po nabożeństwie w sali stow. „Gwiazda" odbyło się wbijanie gwoździ. Tam także podejmował cech licznych swych gości. Serdeczne przemówienia wygłosili senior lwowskich krawców p. Niemczynowski, podstarszy cechu warszawskiego, pp. Mięsowicz, Schirmer, Litwin, Starkel i w i.

Illustracya nasza przedstawia uczestników uroczystości przed kościołem św. Anny we Lwowie.



Dla podniesienia rękodzielnictwa: Kierownicy i uczestnicy kursu ślusarstwa artystycznego w Jarosławiu.



Dla podniesienia rękodzielnictwa: I. kurs wyrobu obuwia wojskowego we Lwowie. (Fot. M. Münz, Lwów).

WIELKA SZARADA DO NAGRODY!

40 wspaniałych nagród wartości 3000 K.!

40 wspaniałych nagród wartości 3000 K.!

Ze względu na kolosalne zainteresowanie, jakie zawsze budziły wielkie nasze szarady, wyposażone wspaniałemi nagrodami i w tym roku dajemy Szanownym Czytelnikom „Nowości Illustrowanych" dziesięć liter, za pomocą których można utworzyć pięćdziesiąt rozmaitych wyrazów. Jeśli litery te oznaczymy liczbami 1 do 10 i jak poniżej zestawiać będziemy, otrzymamy rozmaite wyrazy, których znaczenie podajemy:

1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10.

Czytane w tym porządku podadzą nazwę modnego obecnie środka walki parlamentarnej.

1) 10, 5 miara powierzchni
2) 1, 2 rzeka w Azyi
3) 5, 10 egipski bóg słońca
4) 2, 10, 5 miejscowość znana z historyi polskiej
5) 2, 10, 3 instrument muzyczny
6) 8, 10, 5 panujący
7) 7, 1, 3 ptak
8) 5, 10, 7 znany skorupiak
9) 3, 10, 7 przyrząd rybacki
10) 5, 1, 7 okres czasu
11) 4, 6, 5 zwierzę parzystokopytne
12) 3, 6, 7 rodzaj głosu
13) 5, 6, 3 osobistość z mitologii słowiańskiej
14) 3, 4, 6, 7 rodzaj głosu
15) 3, 4, 1, 7 część wzgórza
16) 7, 6, 5, 10 ptak domowy
17) 2, 1, 5, 10 wiatr
18) 3, 10, 5, 10 imię biblijne
19) 10, 5, 7, 10 biblijny okręt
20) 7, 6, 2, 10 wyspa w Ameryce
21) 2, 10, 7, 6 miejscowość na Kaukazie
22) 4, 5, 9, 2 forma gramatyczna
23) 10, 7, 7, 10 miejscowość w Palestynie
24) 7, 5, 1, 7 miara odległości
25) 2, 6, 5, 7, 10 rodzaj okrycia
26) 3, 4, 9, 7, 10 malarz polski
27) 2, 6, 5, 10, 7 jarzyna
28) 2, 10, 5, 7, 10 rodzaj statku
29) 4, 9, 10, 5, 10 nakrycie głowy dostojnika
30) 10, 5, 4, 6, 5 imię męskie
31) 4, 6, 5, 7, 10 miejscowość w Galicyi
32) 2, 5, 9, 7, 10 wehikuł
33) 3, 5, 1, 7, 10 ptak
34) 5, 6, 5, 9, 7 założyciel ruskiego państwa
35) 3, 4, 9, 7, 3 rzeka znana z greckiej mitologii
36) 5, 10, 8, 9, 10 inaczej słuszność
37) 10, 7, 8, 9, 10 papier wartościowy
38) 3, 4, 10, 5, 7, 10 napój
39) 3, 6, 7, 6, 5, 3 inaczej pomoc
40) 10. 7, 10, 8, 9, 10 drzewo
41) 3, 4, 10, 8, 9, 10 miejsce zatrzymania
42) 4, 5, 10, 8, 9, 10 prowincya na Bałkanie
43) 4, 6, 5, 8, 9. 10 kraj w Europie
44) 7, 1, 3, 3, 10, 7 malarz polski
45) 2, 6, 5, 7, 6, 4 miejsce kąpielowe
46) 3, 10, 4, 9, 5, 10 rodzaj poezyi
47) 8, 9, 7, 1, 5, 9, 10 roślina
48) 10, 7, 6, 3, 4, 9, 7, 10 część nauki fizyki
49) 7, 6, 5, 9, 4, 9, 2, 10 miejscowość w Brazylii
50) 3, 9, 4, 6, 10, 8, 9, 10 inaczej położenie

Czytelnicy, ubiegający się o powyższe nagrody, muszą się zastosować do następujących warunków:

1) Rozwiązanie Szarady powinno być nadesłane w dostatecznie opłaconym liście, z napisem na kopercie u góry: **Rozwiązanie Szarady konkursowej,** najpóźniej do dnia 14 marca 1914 pod adresem: **Redakcya „Nowości Illustrowanych" Kraków XV., ul. Kazimierza Wielkiego L. 95.** Listów nieopłaconych lub niedostatecznie ofrankowanych nie przyjmujemy.

2) Rozwiązanie można przesłać tylko na specyalnym kuponie, który należy wyciąć z **„Nowości Illustrowanych"** i wszystkie rubryki należycie wypełnić. **Na osobnej kartce, opatrzonej nazwiskiem rozwiązującego, należy dołączyć znaczenie podanych pięćdziesięciu wyrazów w oznaczonym cyframi porządku.**

3) Nadsyłający rozwiązanie z Galicyi musi **prenumerować nasze pismo wprost w centralnej Administracyi, Kraków XV., ul. Kazimierza Wielkiego L. 95,** prenumeratorów z zagranicy warunek ten nie obowiązuje, muszą jednak do rozwiązania dołączyć kwit odnośnej księgarni lub biura dzienników, na dowód, że pismo nasze przynajmniej na kwartał zaprenumerowali (począwszy od 1-go stycznia 1914).

4) Jednemu i temu samemu prenumeratorowi nie przysługuje prawo przysłania kilku rozwiązań.

Nazwiska Prenumeratorów, którzy w terminie wyżej podanym nadeślą trafne rozwiązania, zostaną ogłoszone wraz z liczbami porządkowemi w numerze 12 z dnia 21 marca 1914 r. W tymże samym numerze podamy dzień losowania nagród.

Za dobre rozwiązanie niniejszej **Wielkiej Szarady konkursowej** przeznacza Redakcya do rozlosowania:

1) Maszynę do pisania najnowszego systemu.
2) Maszynę do szycia i haftu Singera.
3) Gramofon z 10 płytami.
4) Srebrny garnitur na biurko.
5) Srebrny klosz na owoce.
6) Srebrną papierośnicę.
7) Wspaniały kilim wzorzysty.
8) Browning najnowszej konstrukcyi.
9) Flobert.
10) Laskę z srebrną rączką.
11) Neseser z przyborami do szycia.
12) Maszynkę angielską do golenia.
13) Kasetę papieru listowego.
14) Pudełko pomadek.
15) Sześć modnych krawatek.

Ponadto **dwadzieścia pięć nagród** w książkach, które stanowić będą ostatnie nowości naukowe i beletrystyczne.

„NOWOŚCI ILLUSTROWANE" 1914. Nr. ____

Kupon do rozwiązania szarady.

Znaczenie cyfr 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10 ____

Imię i nazwisko rozwiązującego ____

Miejsce zamieszkania (dokładny adres) ____

Ostatnia poczta ____

Prenumeratę zapłaciłem na rok 1914 dnia ____

PIOTR SALES

TAJEMNICA FAKIRA

Druga część „Lekarza Cudotwórcy"

Tłumaczyła MARYA SEGENY.

11

Siła prądów elektrycznych.

Zaledwie ukończyła się ta rozmowa, gdy przed drzwiami pawilonu stanął wóz żałobny. Towarzyszył mu Matjasi i młody Hindus. Na wozie przymocowana była lakowa trumna z uśpionym lub też nieżyjącym już fakirem. A choć wszystko odbyło się w sposób najzwyklejszy, Antoni na widok tego orszaku zapytywał się, czy nie śni przypadkiem?

— A więc... mistrzu, to naprawdę umarły człowiek, ten co go tu przywieźli — zapytał Gewolskiego.

— Ależ nie, głupcze — skoro żyć będzie!

— Jak długo trzymają go w tem pudle?

— Cztery miesiące, ale nie gadaj tyle mój drogi, a połącz mnie z panem Vertol, członkiem Akademi.

Sławny doktór Vertol, nie mógł powstrzymać nagłego wybuchu śmiechu, usłyszawszy sprawozdanie kolegi. Gewolski odpowiedział mu zdenerwowany.

— Nie nalegam wcale, skoro szanowny kolega tak wątpi w pomyślny rezultat. Ale może pożałuje pan tego, gdy przeczyta poświadczenie Dobrenil'a.

— Dobrenil więc będzie?

— Dobrenil oczekuje tylko na oznaczenie godziny. Ja jeszcze muszę zaprosić parę osobistości na to posiedzenie.

— I kiedyż przybywa ten murzyn?

— Jest już na miejscu.

— W pańskiem laboratoryum?

— Przed chwilą patrzyłem na twarz jego przez małe okienko umieszczone w trumnie.

— I jakże wygląda ten pański... żyjący trup?

— Zdaje się być mumią.

— A więc kochany kolego...

— Przyjdzie pan?

— To będzie bardzo ciekawe, lub też bardzo śmieszne!

Wszyscy zaproszeni przez Gewolskiego, odnosili się mniej więcej w ten sposób niedowierzający; ale wszyscy stawili się punktualnie a uradowany Antoni zacierał ręce i mówił:

— A to wspaniała historya! Przynajmniej człowiek wie, po co żyje!

Zajęczał znowu dzwonek przy telefonie i Antoni, rozmówiwszy się, oznajmił z niechęcią swojemu panu:

— Wzywają pana do Neuilly! Zdziwiłbym się gdyby pozostawili choć przez godzinę pana w spokoju!

Było to w chwili, gdy książe żądał przybycia doktora do pałacu celem upewnienia się co do stanu zdrowia księżniczki; ale Gewolski mógł się oddalić z pawilonu dopiero po objęciu przez Matjaségo straży nad trumną i młodym Hindusem.

— — — — — — — — — — — —

Zdziwienie i zdumienie Antoniego doszło do szczytu, gdy przekonał się, że ci cudzoziemcy w fantastycznych kostyumach porozumiewają się doskonale po francusku. Antoni odkrył nawet, że znają bardzo dobrze dzielnicę łacińską. lepiej może niż on sam — i wszystkie szpitale. Akademie a nawet mało uczęszczane przez zwykłą publiczność kawiarnie i bary...

Mówili o swoim kraju, Anglii i skierowali rozmowę na politykę. W tej chwili młody Hindus zaczął mówić rodzinnym językiem, ale Matjasi prosił go grzecznie, by powrócił do francuskiego języka... Każde słowo ich, musiało być zrozumiane przez obecnych, bo to, co tu wkrótce rozegrać się miało, było rzeczą aż nazbyt ważną dla nauki.

— I dla chwały religii naszej — dodał Matjasi — jeżeli rozwiążemy szczęśliwie ten problem, który dotąd niedowierzanie tylko budził w Europejczykach.

Od wyjazdu naszego z Londynu działamy otwarcie w całej pełni otwartości i światła! Podjęliśmy się z d ktorem Gewolskim kolejnego czuwania nad trumną i przywieźliśmy ją tutaj, starając się nie dopuścić cię mój drogi przyjacielu do porozumienia się z uśpionym towarzyszem. Trumna złożona jest w tej sali w której niema innego wyjścia, oprócz tego, przed którem siedzimy. Utrzymujesz, że towarzysz twój został uśpiony na dwa tygodnie przed wyjazdem waszym z Indyi. Fakt ten sprawdzony został na okręcie, który was przywiózł do Europy. Dotąd nie ośmielamy się w żadne słowo twoje wątpić. Wyrażasz się doskonale po francusku — nie zmieniaj więc języka aż do przebudzenia się twojego towarzysza. W osobie pana Antoniego mamy świadka, który zezna potem wobec zaproszonych uczonych, że nie zbliżyłeś się ani razu do trumy lakowej.

Antoni skłonił się uprzejmie na tę wzmiankę i przypomniał równocześnie o rozkazie doktora. Przypuszczał, że nadeszła stosowna chwila, ofiarować gościom bardzo urozmaicony i wykwintny posiłek. Przyniósł więc wszystko: sardynki, wędliny ryby w majonezie, kurczęta smażone, sałaty, owoce i sery. Dodał do tego kilka butelek najlepszego wina.

Niestety! Zawiódł się na swoich gościach: Matjasi wypił tylko szklankę wody, upewniwszy się przedtem, że przefiltrowaną była aparatem Pasteur'a; młody zaś Hindus zadowolił się zjedzeniem sardynki z sałatą i kilkoma ziarnami winogron. Poczem obydwaj, skracali sobie czas oczekiwania na Gewolskiego modlitwą — nie zwracając wcale uwagi na trumnę z fakirem.

Młody Hindus trwał jeszcze w stanie ekstazy, a Matjasi stał nieporuszony jak posąg kamienny — gdy zchodzić się zaczęli goście doktora Gewolskiego. Wszyscy sceptycznie usposobieni, ale nie mniej przez to ciekawi. Wiedzieli, że człowiek tej miary, co Gewolski nie łatwo zechce się narazić na ośmieszenie!

Wkrótce w głębi laboratoryum, tonącego w miłym półcieniu, ugrupowali się uczeni i dziennikarze. Druga część sali gdzie mieścił się stół sekcyjny, tonęła w powodzi elektrycznego światła.

Ciąg dalszy nastąpi

Jedyny w Krakowie, który posiada własny wyrób trumien

Zakład pogrzebowy „Concordia" Jana Wolnego

Kraków, Plac Szczepański L. 2 (dom własny) Telefon Nr. 381.

Biuro buchalteryjne „Hermes"

Jana Pilcha w Krakowie, Plac Matejki 5. Telefon 2566.

Prowadzi i zakłada księgi we wszelkich przedsiębiorstwach. **Sporządza i sprawdza bilanse,** ręcząc za dyskrecyę. **Wyucza każdego w krótkim czasie buchalteryi pojedynczej i podwójnej,** składanej w c. k. Akademii handlowej w Krakowie lub we Lwowie. Prowadzi biuro pisania na maszynach różnych systemów. **Ceny niskie.** Liczne listy dziękczynne i polecające.

Opłata za kurs buchalteryi, stenografii wraz z nauką pisania na maszynach wynosi Koron 100.



Znak ochronny.

Fabryka czekolady i cukrów A. PIASECKI, KRAKÓW

poleca się życzliwemu poparciu P. T. Publiczności



CLIMAX

Motory i lokomobile na ropę surową

najtańsza siła popędowa dla gospodarstwa rolnego i przemysłu

Koszta materyału opałowego licząc od godziny i HP od 1 halerza począwszy.

Niebezpieczeństwo wybuchu wykluczone. Niema kontroli władz skarbowych. Nieznaczne zapotrzebowanie wody.

Setki zadawalających maszyn w użyciu. — Cenniki i kosztorysy darmo. Najtańsza fabryka specyalna monarchii dla dwutaktowych motorów ropnych.

Tow. komandytowe **Bachrich & Co.,** fabryka maszyn, **Wiedeń, XIX/6** Heiligenstädterstrasse Nr. 83. Proszę żądać polskiego prospektu Nr. 701. Korespondencya w języku polskim.

Zastępca na Galicyę i Bukowinę: **Paweł Miaczyński, Kraków, Basztowa 1.**

Bez ryzyka mogą Panie sprowadzać nasze praktyczne lalki z blaszanemi głowami!



Wielkość: cm.	33	38	47	53
Cena koron	4·60	7·50	8·50	10·50

wysyła z opakowaniem i opłacone do każdej miejscowości.

Pierwsza krak. fabryka lalek, Kraków, Wolska L. 1 wysyła odwrotnie każde zamówienie.



„Pola"

jest jedynym środkiem do usunięcia łupieżu z włosów u Panów. — Dwie flaszki Nr. I. i II. cena K 5·—, na prowincyę wysyła za zaliczką.

J. Hałatek w Krakowie, ul. Długa L. 4.

Zmiana lokalu!

Magazyn Nowości i bielizny dla Pań

pod firmą

KAROL JAROSZ

przedtem Zimler i Ska, przeniesiony z Linii A-B na

ulicę Floryańską L. 35

Tel. 2329 (róg ul. św. Marka) Tel. 2329

poleca się nadal łaskawym względom Wielce Szan. P. T. Publiczności.

Papiery listowe w kasetkach na podarki.

Karty świąteczne, kalendarze bloczkowe poleca najtaniej

A. Zembrzycki, Kraków, Floryańska 21

Skład papieru i Galanteryi.



Ofiaruję każdemu, ażeby moją firmę wszędzie rozpowszechnić, najlepszy złoty 14-karat. pierścień z imitacyą brylantu, dla panów i pań, który zwykle kosztuje K 8— tylko za zwrotem kosztów roboty K 3—, porto 70 hal. Wysyłka za pobraniem przez Dom eksportowy

Arnold Weiss, Wiedeń XIII. Ameisgasse 13/82.

Księgarnia H. Altenberga we Lwowie.

Przyjmuje w każdym czasie zdolnych agentów i agentki do rozprzedaży dzieł na raty.

Harceńskie Kanarki



o pięknym głosie, nadzwycz. szlachetny własny chów od K 8·—, 10·— 12·—, 16·— i wyżej. Prima samiczki K 3. Gwarancya za wartość i żywą dostawę. 14 dni na próbę. Katalog darmo. **Fryderyk Sauer Graslitz** (Erzgebirge).



PSY wszelkiej rasy dostarcza najsprawniejsza firma

Hodowla psów Praga, Wrschowitz.

Illustrowany cennik za nadesłaniem 30 halerzy w markach.

Tanie pierze na pościel i puch

1 klg. szarego dartego K 2·—, lepszego K 2·40, półbiałego I-a 2·80, białego K 4.—, I-a miękk. jak puch K 6·—, najlepszego I-a K 7·—, 8·— i 9·60. Puch szary K 6·— i 7·—, biały I-a K 10·— Puch z piersi K 12·— od 5 klg. począwszy franko.

Gotowa pościel

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inletu (Nanking)' 1 pierzyna około 180 cm. dług. 120 cm. szer. wraz z 2 poduszkami, każda około 80 cm. dług. 60 cm. szer. dostatecznie napełniona nowem szarem, puszystem i trwałem pierzem K 16·— półpuchem K 20·—, puchem K 24·— Pojedyncze pierzyny K 10·—, 12·—, 14·—, 16·—. Pojedyncze poduszki K 3·—, 3·50 i 4·—. Pierzyny wielk. 200X140 K 13·—, 15·—, 18.— i 20·—. Poduszki wielk. 90X70 cm. K 4.50, 5·— i 5·50. Piernaty z najlepszej dymki 180X116 cm. K 13·— i 15·— przesyła od K 10 franko za pobraniem lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki

Max Berger, Deschenitz Nr. 190/4, Böhmerwald.

Bez ryzyka, ponieważ wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. Bogato illustr. cenniki wszelkiej pościeli darmo.

Korzystne

jest kupno zegarków we wszystkich gatunkach z 1-szej fabryki zegarków

HANNS KONRAD

c. k. nadw. dostawca w Brüx Nr. 4 44 (Czechy)

Niklowe do nabycia już po K 4·20, lepsze	po K	5·—
Zegarki srebrne	„ „	8·40
Budziki niklowe	„ „	2·90
Zegary kuchenne	„ „	3·20
Zegary z kukułką	„ „	8·50
Zegary wahadłowe	„ „	8·50

z 3-letnią gwaranc. pisemną Katalog główny z 4000 rycin wysyłam darmo i opłatnie.

Najlepsze styryjskie owoce stołowe

najl. I-a jakości, kalwil, ananas, kanada, jak również gruszki w 5 kilow. paczkach poczt. **K 4·80**

ADOLF BERGHOFER, owocarnia **Pischelsdorf, Styrya.**

Moczenie pościeli

Ochrona natychmiastowa! Pod. wiek i płeć. Informacye zadarm[illegible] ... S 814

Zygmunt Ślimakowski

Kraków, Rynek gł. linia A-B.

Nowości dla Pań: Żakiety, Figara, Szale himalaya, Bluzy, Halki, Żaboty, rękawiczki, **Koronki, Wstążki** i wszelkie przybory do szycia.

Im. I. J. Paderewskiego

SEMINARYUM MUZYCZNE

i pierwszy instytut rytmicznej gimnastyki metodą Jaques'a Dalcroze'a

Kraków, Wiślna 4, I. p.

Przedmioty naukowe: Rytmiczna gimnastyka, plastyka, taniec klasyczny, solfeż, śpiew, gra na skrzypcach, fortepianie, harmonium, teorya muzyki.

Wpisy codziennie od 10—12 i od 3—6.

Zakład gimnastyki rytmicznej Drowej S. Chwatowej

pod kierunkiem prof. Maryi Wernickiej, ucz. Jaques-Delcroze'a, byłej kierowniczki Zakładu gimn. rytm. w Warszawie. — Wpisy: ul. Graniczna 6, I piętro, od 4–6. Tamże pokoje dla młodzieży, z utrzymaniem lub bez.

Koncesyonowana

Szkoła i Biuro pisania i pomnażania pism na maszyn. Heleny Pałuskiej, Kraków

Szpitalna 17, parter, telef. 48|II.

wykonuje wszelkie prace w języku polskim, francuskim i niemieckim po cenach umiarkowanych, szybko i bez błędów.

Kurs nauki pisania sposobem amerykańskim na kilku najbardziej używanych system. maszyn kosztuje **tylko 14 kor.**



Najtańsze źródło

zakupna wszelkich artykułów dekoracyjnych do urządzenia:

pomieszkań,
biur,
hoteli,
i instytucyi rządowych

jakoteż

Dywanów perskich

c. i k. uprz. fabrykanci

FILIP HAAS i SYNOWIE

ul. 3 Maja 7 Lwów ul. 3 Maja 7

Fabryki nasze:

Wiedeń, Ebergassing, Hlinsko, Mödling, Sopron, Graslitz, Schwaderbach, Praga.

Silnogłosowe-Uniwersalne-Membrany

zastosowane dla płyt Pathego i Gramofonowych najlepsze i najdoskonalsze jakie dotychczas w tym zakresie istnieją **sztuka K 12.**

Albumy dla płyt Pathego lub Gramofonowych **od K 2·50** wysyła **Dom wysyłkowy Gramofonów**

Leopold Huttrer, Kraków, ul. Długa L. 11.

ADMINISTRACYA „Nowości illustrowanych" odsprzedaje fotografie i klisze cynkowe z każdego numeru po połowie ceny własnych kosztów.

Atrakcyą karnawału

jest

GRAMOLA





CENNIKI darmo i opłatnie.

Bo Gramola z marką „aniołek piszący" jest udoskonalonym aparatem grającym bez tuby.

Bo Gramola uznaną została przez znawców jako najlepszy aparat.

Bo Gramola gra sztyftem stałym lub zmieniającym się, czysto, naturalnie i bez szmeru.

Bo Gramola jest na karnawał niezbędną w każdym domu.

Bo przy Gramoli można najnowsze tańce: **TANGO, TWO STEP** i t. d. przyswoić sobie i nauczyć się.

Bo na Gramolę można z łatwością przerobić patefon.

Bo Gramola w swej dobroci przewyższa wszelkie inne fabrykaty.

Pierwszy krajowy skład Gramofonów

Jeneralne zastępstwo Akc. Tow. Gram. na Galicyę, Bukowinę i Śląsk

Józefa Wekslera

w Krakowie, Floryańska 25 — **we Lwowie, Sykstuska 2**

Telefon Nr. 1241 — **Telefon Nr. 1560**

Gramofon koncertowy z 10 zdjęciami kosztuje **38 koron.** — Wszelkie płyty prócz „aniołkowych" i „Zonophon" po K 1·50. — Ulgi w spłatach.

Kto dotychczas jeszcze niezapoznał się z wyrobami

Związku katol. krawców w Krakowie

niechaj nie omieszka przy najbliższem zapotrzebowaniu ubrań udać się na ul. Floryańską pod Nr. 7 **i przekonać się** czyniąc próbne kupno, czy zamówienie, iż

starania Związku o zadowolenie odbiorców są rzetelne i szczere

Dowodem tego, rozmiary przedsiębiorstwa, 14-letnie jego istnienie, ilość pracujących ludzi, jakość urządzeń jak również od lat 10-ciu dobrze prosperująca

FILLIA ZWIĄZKU WE LWOWIE, PLAC HALICKI L. 7.

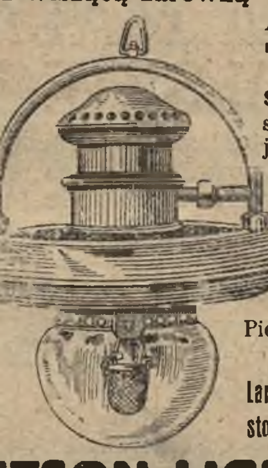
Można kupić **gotowe ubrania ze składu** a także zamawiać takowe **na miarę** z materyałów przeróżnych, sprowadzanych wprost z renomowanych fabryk kraju i zagranicy. — Wypróbowani w swoim zawodzie przykrawacze posiadają wyszkolenie i egzamina akademii kroju **Paryża, Drezdna, Wiednia i Hannoweru.**

Nabywać obce wyroby nie poznawszy swojskich, nietylko nie przynosi sławy dobremu Polakowi, ale jest nieekonomicznem wyrzucaniem grosza poza próg gospodarstwa każdej jednostki.

Nie prześcignione! **Nie prześcignione!**

Patentowane naftowo-gazowe lampy żarowe Regent

z wiszącą żarówką



Najnowszy wynalazek na polu oświetlenia.

Jasne i wspaniałe **białe błyszczące światło. Lepsze i tańsze** od każdego innego oświetlenia, ponieważ $^{5}/_{4}$ litra zwykłej nafty wystarcza na 20 godzin świecenia.

Zupełnie bezpiecznie, eksplozya wykluczona i bezwonne.

Używane w wielu publicznych i prywatnych zakładach.

Przy większych zamówieniach dajemy specyalnie umiarkowane ceny.

Aż do 150 **świec normalnych** dowolnie regulowane światło.

Solidna i pojedyncza konstrukcya przez to użytek jest bez wątpienia możliwym dla każdego.

Prawdziwe tylko z marką ochronną „REGENT" **stołowe, ścienne i wiszące lampy.**

Piękne niklowane wykonanie.

CENA:

Lampa wisząca	K 45·—
stołowa lub ścienna	„ 40·—

Do nabycia przez: **KITSON LIGHT** T. z ogr. por.

Fabryka lamp naftowo-gazowych i żarowych. **Wiedeń, XIV. Holochergasse Nr. 19. (Telefon 31.268).**

Skład: Budapeszt VIII. Baross utca 32.

Tanie, dobre zegarki srebrne!

Sposobność spec. nadająca się na prezenta dla chłopców.

Koron **8·40.**



Nr. 4129. **Prawdziwy srebrny zegarek Remontoir** stemplowany w c. k. urzedz. probierczym, z emaliowanym cyferbl., z wskazówą sekund. dokładnie uregul. z dobrze zamykającemi się kopertami K. 8·40. Nr. 4130. tensam w lepszem wykonaniu K 9·50. Nr. 4131 z podwójn. kopertami K 12·50 Nr. 4101 z werkiem Anker Syst. Roskopf, otwarty K 12·80. Nr. 4095 z werkiem oryg. Adler Rosk. K 14·50. Nr. 4181 prawdziwy srebrny zegarek cech. Anker-Remont. podw. kryty, (3 pokrywy srebr. i jedna odskakująca), werk I-ma z 15 rubin., ze znakomitym emaliow. cyferbl. z wskazówką sekund., dokładnie uregulowany, K 16·50.

Wszystkie zegarki są świeżo uregul. i obciągn. Na każdy zegarek daje się sumienną 3-letnią pisemną gwarancyę. Wysyłka za zaliczką przez **Pierwszą fabrykę zegarków**

HANNS KONRAD, c. k. nadw. dostawca w Brüx Nr. 5379 (Czechy).

Katalog główny z 4000 odbitek na żądanie darmo i opłatnie.



Zakład artyst.-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie

Telefon 1359.

posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru.

Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.

Najlepsze czeskie źródło!

TANIE PIERZE



1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 Kr., lepszego 2 Kr. 40 h, najl. **nawpół białego** 2 Kr. 80 h, **białego** 4 Kr., **białego puchowego** 5 Kr. 10 h, 1 kg. najl. **śnieżno białego dartego** 6 Kr. 40 h, 8 Kr., 1 kg. szarego **puchu** 6 Kr., 7 Kr., białego dobrego 10 Kr., najl. **puchu brzusznego** 12 Kr. **Przy odbiorze 5 kg. franko.**

Gotowa pościel

z grubonicianego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego inletu (Nanking), **1 pierzyna** 180 cm. dług. 120 cm. szer. **z 2-ma poduszkami** każda 80 cm. dług. 60 cm. szer. napełnione nowem szarem bardzo trwałem **puchowem pierzem** 16 Kr., **półpuchem** 20 Kr., **puchem** 24 Kr., pojedyncze pierzyny 10 Kr., 12 Kr., 14 Kr., 16 Kr., poduszki 3 Kr., 3 Kr. 50 h, 4 Kr., **pierzyna** 200 cm. dług. 140 cm. szer. 13 Kr., 14 Kr 70 h, 17 Kr. 80 h, 21 Kr., **poduszki** 90 cm. dług. 70 cm. szer. 4 Kr. 50 h, 5 Kr. 20 h, 5 Kr. 70 h. **Podściółki** z mocnego gradlu w paski 180 cm. dług. 116 cm. szer. 12 Kr. 80 h, 14 Kr. 80 h. Wysyłki za zaliczką od 12 Kr. wysyłane są opłatnie. Zamiana dozwolona, za nienadające się zwrot pieniędzy.

S. Benisch w D·schenitz Nr. 757 (Czechy)

Bogato illustrowany cennik darmo i opłatnie.



Kraków, Grodzka L. 20

SZKOŁA MUZYCZNA

dla skrzypiec i fortepianu WILHELMA GROSSA

abs. egz. Panstw. b. członka wiedeńskiej ork. Tonkünstler

w Krakowie, ul. Zielona L. 3.

Wpisy i informacye między godz. 2—5 po południu.

ŻĄDAJ PAN CENNIK DARMO · F. PAMM · KRAKÓW UL. ZIELONA 3 · ZEGARY, TOW. MUZYCZ. I GALANT.

Dla rozpowszechnienia naszych wyrobów wysyłamy najulub. lalki po zniżonej cenie.

Pierwsza krak. fabryka lalek Kraków Wolska L. 1

wysyła odwrotnie każde zamówienie.



1.	Lalka z włosami, do czesania, z rzęsami i mowiąca „Mama"	49 cm.	12 K	50 h
3.	Taka sama lecz bez mowy	49 „	9 „	50 „
2.	W odświętnym krakowskim stroju ze zwykłą peruką	49 „	10 „	50 „

Z opakowaniem i opłatą pocztową.

Poleca się Towarzystwo Handlowe

„IRWING"

Kraków, ul. Grodzka L. 60

MASZYNY DO SZYCIA I HAFTU

GRAMOFONY ORYG. SZWAJCARSKIE

na spłaty miesięczne lub **tygodniowe.** — Płyty i części do gramofonów w wielkim wyborze na składzie, wszelkie reperacye wykonuje się po cenach przystępnych.

Maurycy Allerhand, Kraków

Plac Szczepański L. 5 (obok gmachu starego teatru)

Telefon Nr. 1059.

Handel towarów korzennych, delikatesów i win. Skład owoców południowych. Dziczyzny w całości i na części, drobiu tuczonego i marynat. Ryby żywe i bite, po najtańszych cenach.

Skład wódek krajow. i zagranicznych.

SZKOŁA BUCHALTERYI

M LAUBA

egzaminow. nauczyciel

Kraków, ul. Dietlowska 15, II p.

przygotowuje do egzaminu w Akademii handl. w Krakowie, we Wiedniu i we Lwowie.

Moje kursa handlowe kształcą na zdolnych buchalterów i buchalterki, wyuczając ich gruntownie buchalteryi pojed. i podw. ameryk., włosk. i t. d. rachunk. kup. i bank., korespondencyi i i stenografii. Otwiera także tani kurs zbiorowy. Listownie w jęz. polsk. i niem. SAMOUCZEK do języka niem. przez prof. L. Jaworskiego i M. Lauba I. część 60 h, II. część K 1·— za poprzedn. nadesłaniem pieniędzy (w znaczkach poczt.)

ZAKŁAD

plisowania i gufrowania i obciąganie guzików.

Kraków, Grodzka 60

Parter B.

Moczenie pościeli

usuwa się prędko i pewnie za pom. tabletek Enos. Zup. nieszk. Puszka 4 K. 3 puszki 10 K. Wolne od cła. Jedyna wysyłka z apteki w Burgbernheim 378 (Bawarya.)

CHEMICZNA PRALNIA

FRANCISZKA BĘBENKA

w Krakowie, ul. Sebastyana L. 3

Filie: Karmelicka 28 i Sławkowska 29 I p.

przyjmuje na sezon obecny **do chemicznego czyszczenia:** Garderobę męską, damską i dziecinną. Pióra strusie, dywany, portyery i t. p.

Dla przejezdnych i na żądanie uskutecznia w 6-ciu godzinach.

Właściciele i wydawcy: Spadkobiercy St. Lipińskiego. Odpow. redaktor: M. L... Kasza własnego zakładu. Drukarnia D. E. ... w Krakowie, pod zarządem Pawła Madejskiego